

Przypadek Henryka Pajaka

MARIAN ALEKSANDROWICZ

Nazwiska **Henryka Pajaka** próżno szukać w spisach lektur szkolnych. Brak go w syntetycznych opracowaniach dziejów polskiej literatury powojennej, nie pojawia się na łamach najważniejszych periodyków społeczno-kulturalnych, a niezastąpiona „*Literatura polska – przewodnik encyklopedyczny*” wymienia jego nazwisko jedynie dwukrotnie, zresztą przy zupełnie innych okazjach. Można byłoby powiedzieć, że pan Pajak pędzi skromny żywot trzeciorzędowego pisarza o znaczeniu lokalnym, gdyby nie jeden fakt: otóż autor ów, zmęczony się pełnieniem funkcji prezesa Oddziału Lubelskiego Związku Literatów Polskich, co czynił był jeszcze za Gierka, jak też daremnym wyczekiwaniem na sławę i Nobla odwiesił lutnię na kołek i odkrył w sobie nowe powołanie – powołanie dokumentalisty historyczno-politycznego. W podlubelskim Motyczu powstało wydawnictwo o wyjątkowo w tym wypadku trafnej nazwie „*Retro*”, gdzie pan Pajak publikuje swoje dzieła, a co jedno to grubsze i bardziej zajadłe. Dwa ostatnie z nich to „*Rządy zbirów 1940–1990*” (wydane w 1997 r.) i „*Piąty rozbiór Polski*” (1998).

Zaczął się niewinnie jeszcze w latach 80., od sfabularyzowanych paradokmalnych opowieści o powojennym antykomunistycznym podziemiu zbrojnym lub o walkach z oddziałami UPA. Twórczość ta sama w sobie byłaby może i pożyteczna – wszak obowiązkiem człowieka pióra jest także zbieranie świadectw o wydarzeniach, póki ich uczestnicy jeszcze żyją – ale już wtedy nasz autor dał się poznać jako antyukraiński nacjonalista. Jako kronikarz naszych dziejów najnowszych Pajak radzi sobie wręcz fatalnie: zmienia w sposób dowolny kolejność wydarzeń historycznych (choć dla jej sprawdzenia wystarczyłoby zajrzeć do podręcznika z podstawówki), jeden i ten sam fakt podaje pod różnymi datami, tym samym postaciom nadaje po dwa lub trzy różne imiona, zaś nazwiska – w tym także polskie – pisze nieraz w każdym miejscu inaczej. Do tego dochodzi systematyczne niepodawanie źródeł cytatów i umieszczanie w kolejnych książkach całych partii z wydanych poprzednio dzieł własnych, czyli traktowanie samego siebie jako klasyka.

Wartość faktograficzna dzieł Pajaka jest bliska zeru, za to ideologiczna jest duża, gdyż bez trudu da się stąd wyczytać całą Pajakową koncepcję dziejów i współczesności. A jest to koncepcja prosta (by nie rzec: prostacka) i aż do bólu znajoma. Nad jej zrębami dzielnie trudzili się oficerowie ochrony i pewien niedoszły student wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych, ale Henryk Pajak bardzo ich myśli rozwinął i odkrył to, o czym oni nie mieli pojęcia.

Tak więc ponad dwa wieki temu światem zaczęła władać masoneria, strącając władców z tronów, a niekiedy nawet ich mordując. W ciągu XIX wieku, by swe poczynania mieć czym opłacić,

nawiązała kontakty ze światowym żydostwem i największymi rekinami finansowymi, którymi najczęściej także byli Żydzi. Wspólnymi siłami zafundowano światu najpierw Napoleona, Wiosnę Ludów i rewolucję meksykańską, a potem zamach w Sarajewie, wojnę światową i dwie rewolucje rosyjskie. Ponieważ cele nie zostały osiągnięte, a wąsaty Gruzin okazał się wyrafinowanym zbrodniarzem, świat otrzymał Hitlera, kolejną wojnę światową i zagładę Żydów, którą oni sami sfinansowali. Wszystko to rzeczonym siłom było potrzebne po to, by zniszczyć Polaków jako ostatnią ostoję wiary katolickiej. Gdy okazało się, że nawet komuna nie daje nam rady, PZPR obaliła sama siebie, umieściwszy uprzednio całe zastępy Żydów i masonów w tzw. opozycji demokratycznej i zrobiła rzekomy pluralizm. Rzekomy, bo powstawanie kolejnych partii prawicowych, ich zjednoczenia, rozłamy, zmiany nazw i liderów to nic innego jak manipulacja żydowsko-masońskiej agentury, by Polak już nikomu nie ufał i zgłupiał do reszty. Wtedy się nasz kraj wprowadzi do Unii i NATO, gdzie już Niemcy i światowe żydostwo zadbają, by Polska znikła z mapy raz na zawsze. Zniknie Polska, a potem już pójdzie jak z płatka i największy wróg światowej masonerii oraz żydostwa – Kościół katolicki bez Polaków długo się nie utrzyma, a wtedy tryumf będzie zupełny. Nim się Polskę zniszczy, najpierw Bąsik, Soros i Sachs (uwaga! Żydzi!) zrujnują naszą gospodarkę, a Sowietci na tych gruzach zbudują gazociąg.

Niestety, rachuby wrogów Polski mogą wziąć w łeb, bo oto jest jeszcze kilku prawdziwych Polaków, którzy rozumieją powagę sytuacji, rozpoznali wroga z imienia, nazwiska, pochodzenia oraz przynależności i wbrew wszelkim przeciwnościom ani na chwilę nie ustają w walce, choć są niszczeni i poniewierani w mediach niemal codziennie. Ci ostatni rycerze to: **Antoni Macierewicz**, prof. **Maciej Giertych**, ks. **Henryk Jankowski**, o. **Tadeusz Rydzik**, **Zygmunt Wrzodak** i – oczywiście – Henryk Pajak.

Idee Pajaka smakują jak przypalona i wielokrotnie odgrzewana zupa. Nie są ani prawicowe, ani nawet wsteczne. Są po prostu anachroniczne, również z punktu widzenia Kościoła, który ustami swych najświetlejszych przedstawicieli wypowiada sądy diametralnie odmienne.

Lektura książek Pajaka bez wątpienia przynajmniej co do jednego przekonuje stuprocentowo: dzieła Henryka Pajaka nie należy rozpatrywać w kategoriach historycznych, politycznych ani literackich. To przypadek typowo medyczny. Jednakże odpowiedź na pytanie o to, która dziedzina medycyny zajmuje się podobnymi przypadkami, pozostawiam inteligencji P.T. Czytelników. ■